

Ameryka wkrótce stanie się cyfrowym więzieniem?

14 czerwca 2025

Stany Zjednoczone właśnie przestają być demokracją konstytucyjną. Nadchodzi era algorytmicznej dyktatury, w której sztuczna inteligencja decyduje, kto jest „godny zaufania”, a kto „zagroża systemowi”. To nie jest walka o bezpieczeństwo narodowe – to wojna o władzę i kontrolę.

[]

Zgodnie z doniesieniami amerykańskich mediów, administracja Donalda Trumpa rozpoczęła budowę ogólnokrajowego, scentralizowanego systemu inwigilacji we współpracy z firmą Palantir Technologies – potężnym graczem w branży analizy danych, założonym przez Petera Thiela. System ten ma łączyć dane biometryczne, behawioralne i lokalizacyjne w jedną, uzbrojoną bazę informacji o obywatelach. Cel? Ocenić „poziom zagrożenia”, jaki każdy z nas może rzekomo stanowić.

Palantir, który wcześniej współpracował z ICE przy deportacjach imigrantów oraz z policją w Nowym Orleanie przy systemach przewidywania przestępczości (bez wiedzy opinii publicznej), ma stać się mózgiem nowego cyfrowego reżimu. Oficjalnie – w imię „bezpieczeństwa publicznego”. W rzeczywistości – by każdy z nas mógł być oceniony, sklasyfikowany i, jeśli trzeba, wyeliminowany z życia publicznego. Nie na podstawie czynów, lecz predykcji zachowań. Nie przed sądem, lecz przed algorytmem.

Już w latach 50. FBI prowadziło tajny program COINTELPRO, mający na celu „neutralizowanie” ruchów obywatelskich – od obrońców praw człowieka po przeciwników wojny w Wietnamie. Dziś, uzbrojeni w sztuczną inteligencję i big data, rządzący mogą robić to samo na masową skalę – bez nakazów, bez

jawności, bez odpowiedzialności.

Po 11 września ustawa „Patriot Act” zalegalizowała masową inwigilację. Powstały tzw. centra fuzji danych – łączące informacje służb federalnych i lokalnych. Teraz, z pomocą Palantira, następuje kolejny krok: pełna integracja technologii big tech z aparatem państwowym. Informatorów zastąpiły algorytmy. Podejrzanych nie trzeba już śledzić – wystarczy przetwarzać ich metadane. Każde kliknięcie, polubienie, przesłanie lokalizacji zamienia się w punkt „profilu ryzyka”.

Whistleblowerzy alarmują: FBI oznacza ludzi jako „potencjalne zagrożenie” na podstawie historii wyszukiwań, poglądów politycznych, wyznania czy uczestnictwa w protestach. System karze nie za przestępstwa – ale za poglądy. Czytasz media alternatywne? Korzystasz z szyfrowanej komunikacji? Krytykujesz władzę? Możesz zostać oznaczony jako ekstremista. Jeden z pastorów w USA został przesłuchany za kazanie krytyczne wobec rządu. Inny obywatel – za korzystanie z aplikacji Signal. To nie jest bezpieczeństwo. To cyfrowa policja myśli.

Według ujawnionych informacji, istnieje plan stworzenia zautomatyzowanego odpowiednika programu Main Core – tajnej bazy danych, w której rząd USA od dekad gromadzi informacje o osobach uznanych za „zagrożenie” w razie stanu wyjątkowego. Dziś, dzięki technologii Palantira, ta baza może działać w czasie rzeczywistym. Zbierane dane nie tylko trafiają do rządowych archiwów – są natychmiast analizowane, by ocenić, czy jesteś „podejrzany”. A co najgorsze – wszystko to dzieje się bez Twojej wiedzy i zgody. System nie potrzebuje nakazu, oskarżenia ani nawet przestępstwa. Wystarczy, że zachowujesz się „nietypowo” według wzorca AI.

Nie łudźmy się: to, co dziś wdrażane jest w USA, stanie się modelem eksportowym dla innych państw – również w Europie. Tak jak Chiny wyeksportowały system kredytu społecznego, tak USA –

pod wodzą technologicznych gigantów – eksportują nowy model cyfrowej władzy: oparty na pełnym nadzorze, automatycznej klasyfikacji i zarządzaniu obywatelami jak bazą danych. Twój paszport? W aplikacji. Twoje zdrowie? W systemie. Twoje poglądy? Zidentyfikowane. Twój dostęp do życia społecznego? Warunkowy. To nie science fiction – to dzieje się na naszych oczach.

Drony mierzące temperaturę ciała. Kamery analizujące twarz i mimikę. Skanery tablic rejestracyjnych na każdym rogu. AI śledzące sieci znajomości, styl życia i „odchylenia od normy”. Protestujesz? Jesteś zidentyfikowany po sygnałach GPS. System nie musi Cię aresztować – wystarczy, że odbierze Ci możliwość działania. Utrudni podróże. Zablokuje konto. Wykluczy z systemu.

Palantir nie „chroni” ludzi. On ich filtruje. Ocenia. Porządkuje. Oddziela „lojalnych” od „problematicznych” – w pełnej współpracy z państwowym aparatem. W świecie, w którym technologia przejmuje władzę nad decyzjami, nie ma miejsca na prawa obywatelskie. Są tylko statusy dostępu.

Czy pozwolimy im zbudować globalny, cyfrowy obóz? To już nie kwestia prywatności. To kwestia wolności. Czy wciąż mamy prawo myśleć, mówić i działać bez cyfrowej cenzury i algorytmicznej oceny „ryzyka społecznego”? Bo jeśli wolność wymaga pozwolenia – to już nie jest wolność. A jeśli nie zareagujemy teraz, obudzimy się w świecie, w którym prawa będą tymczasowe, wolność warunkowa, a sprawiedliwość zakodowana w algorytmach.

Nie pytaj, czy jesteś obserwowany. Pytaj – jak mocno.

Autorstwo: Aurelia

Na podstawie: [Off-Guardian.org](https://off-guardian.org)

Źródło: WolneMedia.net